LOKALNIE · OPINIA

MOCARSTWO NAD WISŁĄ I UKRAIŃSKIE ZŁUDZENIA

Damian Adamus · 23 listopada 2022

Trwająca wojna na Ukrainie przekształca geopolityczny krajobraz Europy. Jesteśmy świadkami prawdziwej międzynarodowej burzy. Czy obecne zmiany są szansą na stworzenie mocarstwa nad Wisłą i odegrania prawdziwie podmiotowej roli przez Polskę?

Polska, będąc adwokatem Ukrainy, wprowadzi ją do zachodnich struktur. Dzięki temu pozycja naszego regionu zostanie wzmocniona. Stany Zjednoczone postawią na budowę geopolitycznej osi Kijów-Warszawa oraz wesprą projekt integracji w ramach Trójmorza lub Międzymorza. Odbędzie się to kosztem Niemiec, w których użyteczność strategiczną trwale zwątpił Waszyngton. Niemcy i szerzej, Europa Zachodnia w efekcie swojej niejednoznacznej postawy wobec rosyjskiej agresji utraciły zaufanie ukraińskich elit. Konsekwencją tego będzie długoterminowe zorientowanie polityczne Kijowa na wspierającą go w wysiłkach wojennych Polskę.

Oto krótka, nieco przejaskrawiona wizja zmian, jakie według wielu optymistów zajdą po wojnie w naszym geopolitycznym otoczeniu. To obraz bardzo pomyślny, oparty na wielu założeniach, które niekoniecznie muszą się ziścić. Mam wrażenie, że wielu nadmiernie optymistycznych komentatorów inwazję z 26 lutego postrzega jako „geopolityczny reset" unieważniający niemal wszystkie przedwojenne zależności i polityczne dźwignie nacisku.

> I choć realia geopolityczne ulegają dynamicznym przeobrażeniom w wyniku wojny, to wciąż niezmienne pozostają podstawowe atrybuty potęgi (gospodarka, wojsko, populacja) i charakter realnej waluty w stosunkach międzynarodowych. A tych wciąż Polsce brakuje, nawet w obliczu relatywnego osłabienia okolicznych ośrodków siły.

Właśnie dlatego powyższą wizję zmian geopolitycznych w regionie uważam za mocno życzeniową. Rozłóżmy więc ją na czynniki pierwsze.

CZYTAJ TAKŻE: Pokoju szybko nie będzie

Polska adwokatem Ukrainy

To paternalistycznie brzmiące sformułowanie bardzo często słyszymy z ust polskich polityków w kontekście wojny i wspierania prozachodnich ambicji Kijowa. Warto jednak zapytać, czy strona ukraińska takiego adwokata w ogóle potrzebuje? Czy biorąc pod uwagę słabość naszej pozycji w Unii Europejskiej mamy narzędzia skutecznego wywierania wpływu na bieg wydarzeń? A może wręcz przeciwnie, wstawien-

nictwo czarnej owcy Europy, jaką obecnie jest Polska, będzie przeciwskuteczne? Jeśli Ukraina dołączy do Unii Europejskiej (na co się wcale nie zanosi) lub NATO, to stanie się to bez względu na nasze zaangażowanie – nie miejmy co do tego żadnych złudzeń. Ponadto jeśli nasze silne naciski na akcesję Ukrainy do UE odniosą skutek, to prawdopodobnie staniemy przed politycznym dylematem nakreślonym przez kanclerza Niemiec Olafa Scholza który poszerzenie Unii Europejskiej wiąże z pogłębieniem integracji europejskiej. Czy jesteśmy gotowi zatem zrezygnować np. z prawa weta w kwestii polityki zagranicznej UE w zamian za dołączenie Ukrainy do wspólnoty?

CZYTAJ TAKŻE: Polska między Niemcami a Rosją AD 2022 – cz. 1

„Telefon do Europy" w Warszawie

„Ponieważ Niemcy wiążą z Moskwą i Pekinem nie sympatie, lecz najbardziej żywotne interesy, przestały się one nadawać na strategicznego partnera USA w regionie. Jedynym kandydatem do tej roli stała się Polska" – pisał Rafał Ziemkiewicz w tekście *Polska skazana na wielkość*, opublikowanym w niedawnym 43. numerze „DoRzeczy". Czy aby na pewno ta sytuacja jest tak zero-jedynkowa i bezalternatywna? Śmiem wątpić. Mimo różnych perturbacji, erozji prestiżu i *soft power* Berlina, to jednak wciąż mówimy o czwartej (i nowoczesnej wbrew twierdzeniom publicysty) gospodarce świata (sześciokrotnie większej niż nasza) z ponad 80-milionową populacją, potężnymi koncernami i kluczową (nawet jeśli obecnie osłabioną) rolą polityczną w Europie.

Żywotne, strategiczne interesy łączyły Berlin z Pekinem i Moskwą już przed lutową eskalacją wojny. W tej materii nic się nie zmieniło. Dlaczego więc Waszyngton miałby nagle namaścić nas na nowego najważniejszego partnera w Europie? Ze względu na rachityczną reakcję niemieckiego establishmentu na lutową eskalację wojny i niechęć berlińskich elit podporządkowaniu politycznemu USA? Myślę, że znaczna część amerykańskiej elity wcale nie była mocno zdziwiona niemieckim kluczeniem w tej kwestii.

> N**awet jeśli postawa Niemiec zaskoczyła Amerykanów, to racjonalną odpowiedzią nie jest trwałe odsunięcie się od nich, lecz wykorzystanie posiadanych narzędzi nacisku (chociażby zależności w kwestii twardego bezpieczeństwa), by nasi zachodni sąsiedzi prowadzili politykę bardziej zgodną z interesami strategicznymi Stanów Zjednoczonych.**

Moim zdaniem należy spodziewać się raczej kolejnych prób mocniejszego podporządkowania Niemiec przez USA przy jednoczesnym rozwijaniu kooperacji z Polską. Nasza rola w kontekście regionalnego bezpieczeństwa z pewnością wzrośnie, a sama sfera militarna będzie w tych niespokojnych czasach znaczyć więcej w stosunkach międzynarodowych. Od tego do uznania nas za najważniejszego partnera USA na kontynencie jednak daleka droga. Nie mamy ku temu poważnych argumentów, ponieważ nasz potencjał i nasza potęga w zestawieniu z państwami Europy Zachodniej są zbyt małe.

Polska i nasz region utrzymuje swój półperyferyjny status. Polski potencjał technologiczny jest ograniczony, a gospodarki naszego regionu wpięte są w gospodarczy ekosystem Niemiec, będąc od Berlina mocno zależnymi. Podlegamy zachodnioeuropejskiemu rdzeniowi i wojna nie zmienia skokowo tych zasad politycznej gry. Może ona uruchomić natomiast pewne mechanizmy wychodzenia z podrzędnego, półperyferyjnego statusu. Są to jednak procesy zmian strukturalnych, których efektów należy spodzie-

wać się w perspektywie dekad, nie lat.

Nasz potencjał nawet w ramach różnych regionalnych porozumień takich jak Trójmorze wciąż jest niewielki w porównaniu z Europą Zachodnią. Trudno będzie to zmienić bez zewnętrznych źródeł kapitału i technologii. Wielu widzi w tej roli Stany Zjednoczone, które jednak od samego początku wzbraniają się przed zaangażowaniem mogącym realnie naruszyć *status quo* i nic nie zapowiada zmiany tego stanu rzeczy. Poważna inwestycja w Trójmorze oznaczałaby w długim okresie wypięcie poszczególnych wagonów-państw z pociągu, na którego czele stoi niemiecka lokomotywa gospodarcza. Zaangażowanie Waszyngtonu w stworzenie samosterownego pociągu trójmorskiego – wytworzenie alternatywnych, niezależnych od Berlina łańcuchów wartości – rodziłoby potężne napięcia z niemieckimi partnerami przy niepewnym efekcie końcowym. To ryzykowna, ambitna i pochłaniająca wiele zasobów gra, zwłaszcza w kontekście zadań na Pacyfiku z Chinami, największym wyzwaniem strategicznym USA na czele. Tak więc Waszyngton zrobi wiele, by uświadomić Niemcom, że równie strategiczne interesy co z Chinami czy Rosją łączą ich z USA, gdyż bez porozumienia z Berlinem nie będzie porozumienia z Unią Europejską.

Wiarygodność Europy Zachodniej w oczach Ukrainy i oś Warszawa-Kijów

Jak wspomniałem na początku, wszystkie te dywagacje opierają się na dużej liczbie optymistycznych założeń. Zakładamy więc, że wojna zakończy się jakąś formą sukcesu Ukrainy i odsunie trwale perspektywę wojennej „dogrywki" (przynajmniej w perspektywie krótkoterminowej). Wychodząc z takiego założenia, pomyślmy, co będzie kluczowym celem Ukrainy po zakończeniu działań wojennych?

Oczywiście odbudowa ze zniszczeń wojennych. Co może zaoferować w tej materii Polska w porównaniu z państwami Europy Zachodniej? Klucz do unijnego skarbca leży w Berlinie i Paryżu – potencjalne uruchomienie unijnych funduszy odbudowy musi zostać poprzedzone porozumieniem politycznym z zachodnimi stolicami. Również same Niemcy mają ogromne możliwości finansowe, technologie i potężne przedsiębiorstwa zdolne do dużych inwestycji i tworzenia miejsc pracy. Polska niestety w tej sferze nie może pochwalić się podobnymi atutami. Nie posiadamy ani kapitału, ani dużych przedsiębiorstw posiadających zdolności organizacyjne do realizowania ogromnych projektów infrastrukturalnych. Oczywiście nie oznacza to, że mamy złożyć broń i nie szukać szans gospodarczych w procesie odbudowywania Ukrainy ze zniszczeń wojennych – po prostu musimy realnie oceniać nasze możliwości, które w tej materii są ograniczone.

> Nie wydaje mi się także, by ukraiński odruch „antyeuropozachodni" był czymś trwałym, co będzie przenikać długoterminowo perspektywę elit politycznych Ukrainy. Postawa Niemiec jest z pewnością ważną lekcją, której Ukraina długo nie zapomni. Nie oznacza to, że po zakończeniu wojny w polityce „czasu pokoju" elity kijowskie będą kierować się wojennymi sentymentami, orientując się politycznie na Polskę.

W tonie tych prognoz przebija się nasze przeświadczenie wyższości w tym, że to my mieliśmy rację w kwestii Rosji, a nasi zachodni partnerzy się mylili. Słuszność nie jest jednak argumentem z dziedziny polityki. W dodatku jeśli Ukraina odsunie zagrożenie wojenne ze strony Rosji na dłuższy czas, to tym bardziej zmaleje siła naszych okołowojennych argumentów. Nie bez znaczenia jest także postawa naszych

zachodnioeuropejskich partnerów, którzy zrobią wszystko, by do zawiązania się głębokiego porozumienia na linii Warszawa-Kijów nie dopuścić. Podsumowując: nawet jeśli Ukraina chciałaby postawić na Polskę, może okazać się, iż po prostu nie posiadamy odpowiednich kart. Chciałbym się mylić, bo uważam, że głęboka współpraca polityczno-gospodarcza z Ukrainą byłaby dla Polski korzystna.

Zadanie na wschodzie czy zadanie w domu?

Józef Piłsudski szukając naszej podmiotowości i wpływu na polityczny bieg wydarzeń mówił, że zadanie Polski jest na wschodzie. Obecnie niemniej ważne jest zadanie w domu – prawdziwy skok ku podmiotowości i stania się czynnikiem wpływającym wykonamy tylko wtedy, kiedy posprzątamy u siebie w domu. W tej kwestii niewiele zmienia geopolityczna zawierucha (chyba że byłaby ona katalizatorem dla tych zmian, czego za bardzo nie widać).

Po pierwsze musimy wykrzesać siły modernizacyjne z naszego narodu i zbudować silne, sprawnie zarządzane państwo na miarę XXI wieku. Bez silnych instytucji państwowych nie mamy co liczyć na wyrwanie się z peryferyjności, w którą wpędziły nas koleje historii setki lat temu. I nie ma być to „państwo minimum", lecz silne i sprawne „państwo optimum". Marek Budzisz w omówieniu raportu *Społeczne podstawy narodowej konkurencyjności* autorstwa Michaela J. Mazarr z RAND Corporation trafnie analizuje: „A zatem nie «ręka wolnego rynku», likwidacja państwa czy stopniowe jego wycofywanie się na pozycje «nocnego stróża» jest źródłem historycznego sukcesu, ale wręcz przeciwnie – państwo aktywne, broniące narodowych interesów, choć niekoniecznie omnipotentne, chcące rozwiązać wszystkie problemy, jest źródłem sukcesu. I znów, podobnie jak w poprzednich obszarach i tu chodzi o znalezienie najlepszego, indywidualnego modelu, w którym synergie – siły i dynamizmu społeczeństwa byłyby wspierane a nie ograniczane przez silne i sprawnie działające państwo"[1].

Po drugie potrzebujemy niepodległości myślenia w polskich elitach – zerwania z mentalną podległością znacznej części naszych elit i myślenia w kategoriach interesu narodowego, nie polityki pisanej dla nas w zachodnich stolicach i postrzegania Polski w kategorii „przedłużenia Zachodu".

CZYTAJ TAKŻE: To nie pora na postawienie kwestii polsko-ukraińskiego państwa federacyjnego

Sam wyżej wspomniany raport jako kluczowe czynniki osiągania sukcesu przez poszczególne państwa i narody wymienia następujące czynniki: ambicja i wola działania, silna tożsamość i narodowa spójność, wspólny pogląd na temat szans i obszarów sukcesu, aktywne państwo, efektywne instytucje (zarówno społeczne, jak i państwowe), uczące się i łatwo adaptujące w nowych sytuacjach społeczeństwo, a także kultura rywalizacji i pluralizmu.

Zjednoczony naród, silne państwo i spójnie ukierunkowane elity myślące w kategoriach interesu narodowego – tej triady przede wszystkim potrzebujemy, by wskoczyć do politycznej „pierwszej ligi". Nie widzę, by wybuch wojny wywołał w naszym społeczeństwie odpowiedni „ferment", będący zapowiedzią szybkich i głębokich przeobrażeń w wyżej wymienionych kwestiach. Dlatego właśnie uważam, że szanse na nadwiślańskie mocarstwo i znaczny oraz trwały wzrost znaczenia Polski po wojnie są nikłe. Jeśli chcemy Polski prawdziwie wielkiej i silnej, musimy wykonać poważne, żmudne i wieloletnie zadanie w domu – zadanie to musi być przede wszystkim wynikiem narodowej mobilizacji i chęci podjęcia wysiłku modernizacyjnego. Uwarunkowania zewnętrzne są w tym wtórne wobec narodowej woli. Ale czy jesteśmy w stanie jako Polacy ten wysiłek modernizacyjny podjąć?

fot: twitter /@MorawieckiM

Przypisy:

1. M. Budzisz, *Źródła narodowego sukcesu. „Mamy szansę wynieść Polskę na wyższą pozycję w rodzinie narodów Zachodu”*, „wPolityce” 25.07.2022, https://wpolityce.pl/swiat/608066-zrodla-narodowego-sukcesu-szansa-przed-polska, dostęp: 15.11.2022.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/mocarstwo-nad-wisla-i-ukrainskie-zludzenia/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć